

Służył człowiekowi i Narodowi

Służył człowiekowi i Narodowi. Służył Kościołowi i światu – służąc Chrystusowi przez Maryję. W swoim służeniu i posługiwaniu wzorował się na Tej, która – w momencie najwyższego Boskiego wybrania – nazwała siebie służebnicą Pańską (por. Łk 1, 38). [...] Był mocny służbą – służbą świadomą posłannictwa zleconego mu przez Księcia pasterzy [...].

Był mocny swoją wiarą w Chrystusa – ów kamień węgielny zbawienia człowieka, ludzkości, narodu. Czynił wszystko, aby ten kamień węgielny nie został odrzucony przez ludzi naszej epoki, ale by się na nowo umocnił w fundamentach duchowego budowania współczesnych i przyszłych pokoleń. [...] Taką oto modlitwę zostawił nam w swoich „Zapiskach”: „Wszystkie drogi Twoje – miłosierdzie i prawda! Cierpienie rozplywa się w doznanej miłości. Kara przestaje być odwetem, bo jest lekarstwem, podanym z ojcowską delikatnością. Smutek dręczący duszę jest orką na ugorze pod nowy zasiew. Samotność jest oglądaniem z bliska Ciebie. Złośliwość ludzka jest szkołą milczenia i pokory. Oddalenie od pracy jest wzrostem gorliwości i oddaniem serca. Więzienna cela jest prawdą, że nie mamy tu mieszkania stałego... By więc nikt nie myślał źle o Tobie, Ojczy, by nikt nie śmiał Cię ukrzywdzić zarzutem surowości – boś dobry, bo na wieki miłosierdzie Twoje (18 stycznia 1954 r.)”.

*Jan Pwiel II
Warszawa, 16 VI 1983 r.*

Prymas Polski



12 LISTOPADA 1948 ROKU, w uroczystość Pięciu Polskich Braci Męczenników, Ojciec Święty Pius XII na konsystorzu w Rzymie mianował biskupa lubelskiego, księdza Wyszyńskiego, arcybiskupem gnieźnieńskim i warszawskim, Prymasem Polski. Bulla nominacyjna została podpisana 16 listopada, w uroczystość Matki Bożej Ostrobramskiej. Biskup lubelski miał wówczas 47 lat.

Wiadomość o nominacji na Prymasa najbardziej zaskoczyła samego nominata. Biskup kilkakrotnie jeździł do Krakowa do kardynała Adama Sapiehy. Prosił go, aby przedstawił Ojcu Świętemu, że wybór ten absolutnie przerasta jego siły i możliwości, aby papież cofnął ten ciężki dla niego „wyrok”. „Panu Bogu i Ojcu Świętemu się nie odmawia” – padła odpowiedź kardynała. Dodał mu otuchy i wiary we własne siły. Zapewniał swoją pomoc i radę. Biskupa Wyszyńskiego gnębiło uczucie, że po raz pierwszy w życiu odmawia czegoś Panu Bogu i Ojcu Świętemu. „Odmówiłem Panu Bogu...”. Tymczasem biskup łódzki, ksiądz Michał Klepacz, przywiózł z Watykanu list Ojca Świętego dla biskupa lubelskiego. Był to „niemal rozkaz” objęcia Gniezna i Warszawy. 4 stycznia 1949 roku w Krakowie, w obecności kardynała Sapiehy, biskup lubelski wyraził całkowitą uległość i zgodę na każdą wolę Stolicy Świętej.

Pierwszą publiczną czynnością nowo mianowanego Prymasa Polski były rekolekcje dla małej grupy akademickiej w Lublinie. Grupa, pozbawiona rekolekcji we wrześniu 1948 roku z powodu choroby biskupa lubelskiego (operacja wyrostka robaczkowego), miała je odbyć na początku stycznia 1949 roku. Kiedy jednak rozeszła się wiadomość o nominacji biskupa na Prymasa, nikt nie pojechał na oznaczone miejsce. Młodzież nie oczekiwała, że Prymas Polski będzie miał czas na prowadzenie rekolekcji dla małej grupki lubelskiej. Gdy 4 stycznia biskup Wyszyński przyjechał z Krakowa do Lublina i w kaplicy Domu Biskupiego zastał kilkoro z owej grupy, bardzo się zmartwił: „A wy co tu robicie? Mieliście być w X. Ja za godzinę tam będę”. – „Jak to, przecież...” – „No właśnie, przecież nic się istotnie nie zmieniło, wszystko musi iść swoim biegiem i ładem, tak jak było ustalone”.

Biskup Wyszyński żegnał Lublin ze smutkiem: „Nie myślałem, że wypadnie mi pożegnać Lublin po raz trzeci w swoim życiu, tym razem prawdopodobnie ostatecznie. Ale jestem tylko Bożym chłopcem na posyłki...”⁹⁵.

⁹⁵ Por. Raina, s. 297–299.

31 STYCZNIA RANO samochód zabrał do Warszawy «odrobinę rzeczy» księdza biskupa – jak sam to określił. Były to książki i trochę ubrań, które przywiózł z Włocławka. –Pamiętał, że śp. kardynał Hlond pozostawił w Warszawie wszystko. Postanowił go naśladować. Zabronił pakować pamiątki, podarowane albumy, obrazy, książki, nakrycia, chociaż wszystko nosiło jego inicjały. «Byłem zdania – mówił – że są to dary dla biskupa lubelskiego, a już rzeczą przypadku jest, że ten biskup tym razem nazywał się Stefan Wyszyński. Nic tu nie przywozłem i nie chcę nic ze sobą zabierać. Było mi niezwykle dobrze z tym postanowieniem».

O 9 rano zebrała się gromadka domowników, przyjaciół i kapłanów, którzy przyszedli na chwilę odjazdu, by pożegnać swego biskupa, idącego na prymasowskie drogi. Ksiądz biskup podchodził do każdego z nich, przygarniając ich po ojcowsku do siebie. Jeden z kapłanów, szczególnie serdecznie kochał swego biskupa i był do niego wyjątkowo przywiązany, nie mógł ukryć wzruszenia. Gdy Ksiądz Prymas podszedł do niego, kapłan, i tak z usposobienia nieśmiały, stał w milczeniu. Ksiądz Prymas chcąc go ośmielić, mówi: «No, pocałuj mnie wreszcie!». Ksiądz, jak dziecko wobec ojca, rzucił mu się w ramiona w synowski uścisku.

Ale brak było kanclerza Kurii, księdza Wojciecha Olecha. Wszystkim było wiadomo, jaką miłością i szacunkiem darzył swego ordynariusza. Cóż mogło się z nim stać? Ktoś zdziwiony jego nieobecnością rozgląda się dokoła. Przez otwarte drzwi sąsiedniego pokoju dostrzega odwróconą postać księdza kanclerza. Stoi przodem do kredensu, na którym znajduje się figurka Matki Bożej Śląskiej, ukochana figurka księdza biskupa, podarowana mu przez akademików KUL-u, którą zostawił w darze kanclerzowi Kurii – swemu przyjacielowi. Kanclerz płacze jak dziecko, nie można go pocieszyć. «On idzie na swoje wielkie drogi, a ja za nim podążyć nie mogę...».

Tymczasem żegnający się z miastem i diecezją, idący na swoje «wielkie drogi» Prymas Polski myślał z pokorą: «Raz jeszcze rzuciłem okiem na te ściany, wśród których czułem się tylko przechodniem... Za chwilę sobie pójdę, a życie popłynie dalej. Człowiek myślał, że jest jeszcze potrzebny, a Pan Bóg przypomina, że Duch Święty rządzi Kościołem».

INGRES DO GNIEZNA ZOSTAŁ WYZNACZONY NA 2 LUTEGO. Prymas nominat udał się do Gniezna 1 lutego⁹⁶.

Ksiądz Prymas podejmuje duchowy testament swojego wielkiego poprzednika, kardynała Augusta Hlonda.

⁹⁶ Por. Raina, s. 302–304.

„W KAŻDEJ DRODZE jest jakaś myśl przewodnia, jakieś światło, które człowiek usiłuje utrzymać w oczach, aby nie pozostać w ciemności i nie błądzić. Mam takie światło w swoich oczach od początku, szczególnie od chwili, gdy śp. kardynał August Hlond w 1946 roku posłał mnie na stanowisko biskupa lubelskiego, i potem po dwóch i pół latach pracy Stolica Apostolska wezwała mnie na stolicę świętych Radzima i Wojciecha, do Gniezna, i na stolicę metropolitalną do Warszawy. Ogromnie się tego lękałem i zdecydowanie się broniłem, ale powiedziano mi, że Ojcu Świętemu się nie odmawia. Pamiętam o tym i nieraz to powtarzam kapłanom, gdy trudno im przyjąć skierowanie do służby różnym wspólnotom parafialnym. Ale i mnie było trudno posłuchać. Nie czułem się przygotowany do tak odpowiedzialnej pracy, zwłaszcza w dwóch archidiecezjach, i to odległych, mających odmienne właściwości, z którymi trzeba się było liczyć.

Do takiej pracy niewątpliwie potrzebna była światłość. Nie mówię, że to jest mój jakiś nadzwyczajny dar. To jest dar łaski, zapowiedziany ustami mojego poprzednika, kardynała Augusta Hlonda, który umierając w Warszawie mówił: «Pracujcie i walczcie pod opieką Matki Bożej. Zwycięstwo, gdy przyjdzie, będzie to zwycięstwo Najświętszej Maryi Panny». To były niemal ostatnie słowa kardynała Augusta Hlonda. Nigdy ich nie straciłem z mej świadomości»⁹⁷.

„WSZYSTKIE WAŻNIEJSZE SPRAWY działy się w dzień Matki Bożej. «Zwiastowanie» biskupstwa lubelskiego miało miejsce w Poznaniu, z ust Jego Eminencji kardynała Augusta Hlonda – w dzień Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny [1946]. Od razu postanowiłem sobie, gdy następnego dnia składałem konsens kanoniczny, że na mojej tarczy biskupiej będzie mi przewodziła Matka Boża Jasnogórska. Dlatego wybrałem Jej miesiąc na konsekrację i na ingres. Dlatego konsekracja miała miejsce na Jasnej Górze.

Dlatego też wszystkie ważniejsze listy i zarządzenia biskupie były wydawane w dniu świąt Matki Bożej. Dlatego organizowałem tyle pielgrzymek z Ziemi Lubelskiej do Częstochowy.

A później, gdy otrzymałem wiadomość o powołaniu mnie na stolicę Bogurodzicy Dziewicy do Gniezna, w liście datowanym 16 listopada 1948 roku, a więc w dzień Matki Bożej Miłosierdzia – moje nabożeństwo do Matki Najświętszej stało się programem pracy. Ingres do Gniezna wyznaczyłem na 2 lutego, w dzień Oczyszczenia Najświętszej Maryi Panny»⁹⁸.

⁹⁷ SW, Gniezno, 17 XI 1978 r., WPM, s. 41–42.

⁹⁸ SW, Rywałd, 11 X 1953 r., WPM, s. 72–73.

INGRES DO WARSZAWY odbył się 6 lutego. Tego dnia biskup Wyszyński zanotował:

„OD DZIŚ ZACZYNA SIĘ moja droga przez Warszawę. Znam stolicę dobrze. Jestem z nią związany. Może najbardziej była mi bliska, gdy broczyła krwią w powstaniu, gdy patrzyłem z Izabelina na dymy ofiarne wielkiego ołtarza całopalenia. Po ulicach Warszawy biegła od młodości moja matka, która jako sierota wcześniej zetknęła się ze Stolicą. Ja też, już jako sierota po zgonie matki, znalazłem się w Warszawie, w gimnazjum Górskiego, w którym wiele lat spędziłem. Dopiero zajęcie miasta przez Niemców przecięło mi powrót do szkoły. W okresie wojny spędziłem w Stolicy 3 lata. Obecnie jestem tutaj trzecim nawrotem. Dzisiaj muszę pokochać Warszawę i oddać jej swe siły i życie. O wiele to łatwiej dziś niż kiedykolwiek. Oby Bóg-Miłość nadał tej pasterskiej miłości swoje Ojcowskie Oblicze»⁹⁹.

W PODZIĘKOWANIU Ksiądz Prymas Stefan Wyszyński podkreślił swój związek z Narodem:

„UMIŁOWANE DZIECI BOŻE! Drogie Dzieci moje! [...] Serce moje, uwiązane duchowo jeszcze tam nad Bugiem, w Chełmskiej Ziemi, gdzie byłem sługą Królowej z Chełmskiej Góry! Serce moje uwiązane jeszcze duchowo z moimi dziećmi z Zamojskiej męczeńskiej Ziemi! Serce moje uwiązane jeszcze z ukochaną, a jakże wierną swemu dziecięctwu Bożemu Lubelszczyzną. To serce moje wyniosło stamtąd świadomość powszechnego pragnienia, wielkiego oczekiwania: Pokój! Błogosławieni pokój czyniący! Stamtąd idę jako zwiastun Bożego pokoju, jako zwiastun Dobra!

[...] Po drodze czytałem w oczach, czytałem w sercach, spoglądałem na dłonie wyciągnięte. I myślę: Oto zjednoczona Polska! [...]

O, wielka jest Polska swoją jednością! O, wielka jest swoją wiernością! O, wielka jest Polska swoją niezliczoną młodzieżą, swoim zapałem, swoim zaufaniem, swoją najlepszą nadzieją!

A ja, drogie dzieci, gdy patrzyłem w tym tygodniu na to wszystko, co się wokół nas działo, nie myślcie, żebym próżności dał się ponieść. Nie! Jeślim pragnął kiedykolwiek umniejszenia, to dziś, to teraz, gdy poczułem się dziećciem Narodu wspaniałego, żywotnego, wiernego.

A jeśli kiedy byłem maluczki, to bodajże teraz, tak jak gdyby na ręku mej przedwcześnie zmarłej matki! Bo czułem się na rękach Narodu, który pragnął mieć swego Prymasa.

⁹⁹ Por. Raina, s. 310.

Tak, jak tutaj, dokąd niemal wnieśliście mnie, drogie Dzieci, do prokate-dry warszawskiej, tak byłem wniesiony na ramionach ludu, na skrzydłach nie-opisanej miłości, oddania i zaufania. Wtedy poczułem się maluczki! Bo jakżeż zdołam, Dzieci drogie, odpowiedzieć tym wszystkim uczuciom, waszym na-dziejom? Jakże zdołam sprostać tym wołaniom, tym rozkazom waszym: Żyj nam, żyj! [...]

Polska jest zespolona nie jednym węzłem, nie parcianym powrozem, Polska jest zespolona sercem wiary. Jej siłą jest wiara Chrystusowa! Jej jedno-ścią jest moc nadprzyrodzonej łaski Bożej! Jej nadzieją niezłomną jest pra-gnienie katolickiej Polski, Chrystusowej Polski!

[...] Po Warszawie, omytej krwią najlepszych dzieci waszych, po Warsza-wie, na mękę której patrzyłem, po tej Warszawie, po której biegalem jako uczeń i jako kapłan w czasie okupacji, po tej Warszawie trzeba chodzić z wiel-ką czcią, z sercem czystym i wiernym aż do śmierci Bogu i katolickiej Polsce.

[...] Niech będzie błogosławiony każdy kamień tej Stolicy, każdy wysiłek pracy tej diecezji! Niech będzie błogosławiona każda kołyska, w której rośnie młode życie, każda chata, w której miłość kwitnie i rozdzielane są najcenniej-sze dary, niezbędne do miłości społecznej.

Przyszedłem do was w imię Matki Bożej, Królowej Polski. Sakrę biskupią otrzymałem u stóp Pani Jasnogórskiej i w Jej imię pragnę być wam paster-zem, bowiem Jej zaufałem. Szła ze mną dotąd przez Ziemię Lubelską. Niech więc pozostanie na tarczy Prymasa Polski i niech króluje Narodowi. A mnie pozwólcie, Dzieci, być Jej pokornym sługą.

Ufam, że ta pierwsza Służebnica Pańska pozwoli mi, abym przy waszej współpracy, wierze i miłości, modlitwami waszymi wspierany, mógł służyć całym sercem, wolą, ciałem i duszą *Soli Deo*¹⁰⁰.

9 LUTEGO KSIĄDZ PRYMAS udał się na Jasną Górę. Pragnął odprawić reko-lekcje i poświęcić się jeszcze raz Matce Bożej Jasnogórskiej na nowe, pry-masowskie drogi, na nowy okres swojego życia. Tu postanowił, że w herbie pry-masowskim będzie Matka Boża Jasnogórska, Królowa Polski – ale bez korony.

„Zbyt uboga jest obecnie Polska, by jej Królowa miała chodzić w koronie” – mówił¹⁰¹.

Ksiądz Prymas obejmował rządy Kościoła w czasach wyjątkowo trudnych. Od początku dostrzegał palącą potrzebę znalezienia „*modus vivendi* [współ-życie oparte na tymczasowym kompromisie]” Kościoła w Polsce. Przewidu-jąc trafnie dalszy rozwój wydarzeń w kraju i na arenie międzynarodowej,

¹⁰⁰ Por. Raina, s. 318–323.

¹⁰¹ Tamże, s. 320.

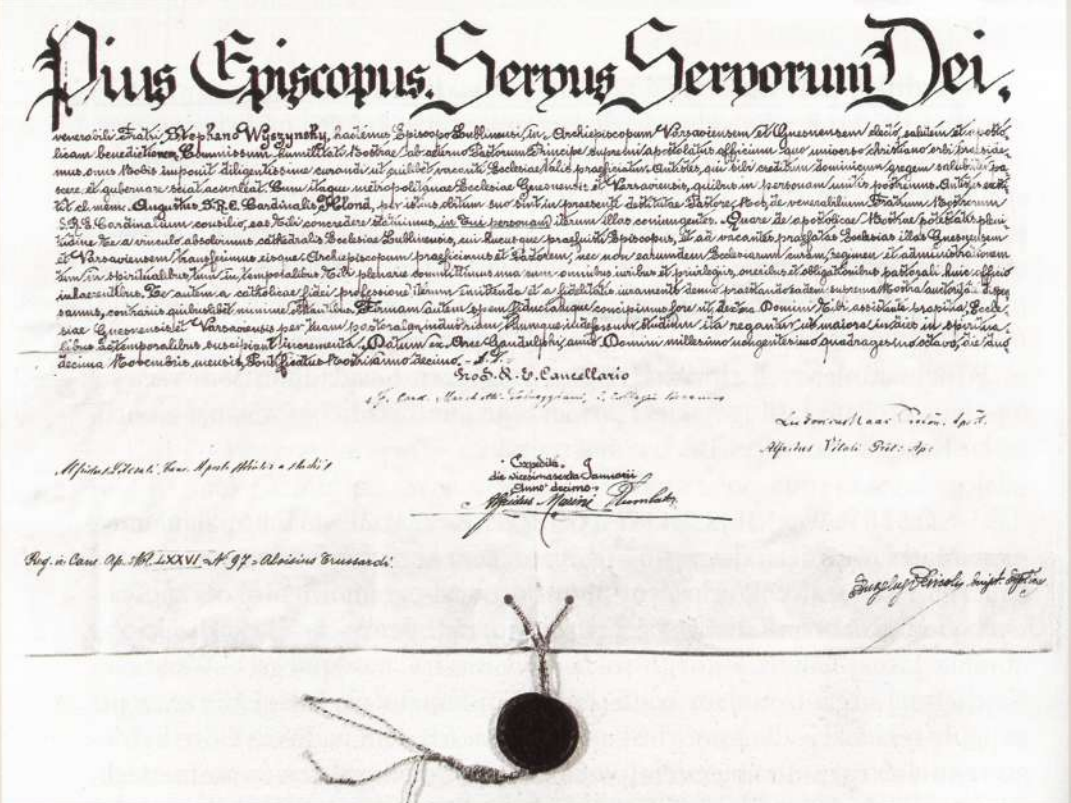
wybiera drogę porozumienia z rządem Polski. Porozumienie to, zawarte 14 kwietnia 1950 roku, wywołuje wiele kontrowersji w Polsce i na świecie.

W roku następnym Ksiądz Prymas udaje się do Rzymu z wizytą *ad limina apostolorum*. W Rzymie uzyskuje od papieża Piusa XII aprobatę dotychcza-sowej linii postępowania Kościoła i Episkopatu w Polsce. Wręcza Ojcu Świę-temu symboliczne dary: garść ziemi polskiej, w którą wsiąknęła krew dzieci podczas powstania warszawskiego, różaniec z chleba otrzymany od uwolnio-nych więźniów i ryngraf Matki Bożej, która go nigdy nie zawiodła.

W najtrudniejszych chwilach napięć i zagrożeń Ksiądz Prymas zwraca się o pomoc do Pani Jasnogórskiej i powierzone mu diecezje skierowuje na dro-gę ku Bożej Rodzicielce. Tak o tym wspomina:

„WSZYSTKIE WAŻNIEJSZE LISTY, ODEZWY, ZARZĄDZENIA datowałem imie-niem Matki Najświętszej. Często organizowałem kongresy maryjne na terenie Gniezna i Warszawy. Wygłosiłem przeszło tysiąc przemówień okoliczności-owych o Matce Boga Człowieka. Co roku urządziłem rekolekcje dla kapła-nów na Jasnej Górze: jednego roku dla Gniezna, następnego – Warszawy. Najchętniej organizowałem konferencje Episkopatu na Jasnej Górze, a już z reguły rekolekcje dla księży biskupów. Przyjeżdżałem na Jasną Górę każde-go roku 4–5 razy. Tu zbierałem przełożonych zakonnych zarówno męskich, jak i żeńskich zgromadzeń. Często celebrowałem sumy pontyfikalne na Ja-snej Górze i głosiłem słowo Boże do rzesz pielgrzymich. Neoprezbiterów tu wysyłałem z ich pierwszą Mszą Świętą. Prosiłem Ojca Generała Markiewicza o przyjęcie mnie na członka agregowanego do zakonu paulinów: tej łaski do-stąpiłem z wielką radością”¹⁰².

¹⁰² SW, Rywałd, 11 X 1953 r., *WPM*, s. 72–73.



Bulla nominacyjna bpa Wyszyńskiego na Arcybiskupa Gniezna i Warszawy, 12 listopada 1948 r.



Podczas Kongresu Maryjnego. Warszawa, 15 sierpnia 1951 r.



Arcybiskup Stefan Wyszyński, Prymas Polski



Ingres do katedry gnieźnieńskiej



Na rusztowaniach odbudowywanej katedry warszawskiej



Przy rusztowaniach katedry w Warszawie



Podczas uroczystości w Krakowie na Skałce, maj 1953 r.